Nr. 21. Kraków, poniedziałek 21 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ludowcy a Koło polskie.

Wczoraj odbyło się w Krakowie w sali hotelu Kleina posiedzenie rady naczelnej i mężów zaufania stronnictwa ludowego, przy udziale przeszło 200 osób, przeważnie włościan. Brali udział w obradach posłowie: Stapiński, Bojko, Olszewski, Kubik, Bomba, dalej pp. Wysłouch, dr Szczepan Mikołajski ze Lwowa, dr Moskwa z Dąbrowy, oraz — szczególne! — p. Ptak z Bieńczyc.

Na posiedzeniu tem przyszło do żywego starcia między frakcyą umiarkowaną a radykalną stronnictwa. Przedmiot rozdwojenia stanowiła kwestya wstąpienia ludowców do Koła polskiego.

Dr Mikołajski zaproponował wstąpienie do Koła.

Przeciw temu energicznie wystąpił poseł Kubik ze stanowiska interesów ludu. W tym samym duchu przemawiał także poseł Bomba.

Ponieważ ogół włościan, oraz wielu z pośród inteligencyi, biorącej udział w posiedzeniu, jak dr Moskwa i inni, stanęli wyraźnie na stanowisku nieprzejednanem wobec Koła polskiego, zabrał głos poseł Stapiński, aby zająć stanowisko pośrednie. Oświadczył on, że nie życzył sobie, aby ta kwestya była obecnie już przedmiotem obrad stronnictwa, ale skoro została poruszona, chce i on wyłuszczyć swoje zapatrywanie na tę sprawę. Po tym wstępie palnął p. Stapiński bardzo radykalną mowę przeciw Kołu polskiemu, a wkońcu wniósł rezolucyę, która jakoś zupełnie nie pozostawała w związku z tonem i treścią całego przemówienia. Rezolucya ta uznaje w zasadzie solidarność narodową reprezentacyi polskiej w parlamencie. ale jako warunek wstąpienia ludowców do Koła polskiego stawia żądanie, aby Koło pozwoliło im strzedz interesów swoich wyborców.

Rezolucya ta z powodu swojej niejasności i dwuznaczności wywołała wśród zgromadzonych powszechne niezadowolenie. Poseł Bojko (jedyny z mowców chłopskich, który przemawiał za wstąpieniem do Koła polskiego) zarzucił p. Stapińskiemu, że chce tą rezolucyą »ćmić« chłopów.

Jeden z włościan z powiatu krakowskiego zauważył, że jeżeli rezolucya ta oznacza oświadczenie się ludowców za wstąpieniem do Koła polskiego, to socyaliści pobiją zupełnie ludowców w okręgu krakowskim.

Wobec tego widział się p. Stapiński zmuszonym dać interpretacyę swej rezolucyi, a to w duchu odpowiadającym nastrojowi większości chłopow. Oświadczył mianowicie, że »tak było, jak było«.

Po tej interpretacyi, którą zrozumiano tak, że ludowcy do Koła polskiego nie wstąpią, uchwalono rezolucyę p. Stapińskiego jednogłośnie, ale znaczna część obecnych inteligentów wstrzymała się od głosowania.

Przyszło też i z innych powodów do starć. Np. p. Heynar wystąpił ostro przeciw wydawanej przez posła Olszewskiego »Gazecie chłopskiej«, zarzucając jej, że swoją chłopomańską demagogią kompromituje stronnictwo. Krytyka ta wprawiła w wielki gniew p. Stapińskiego, który też bardzo ostro starł się z p. Heynarem.

Po całodziennych obradach, wieczorem, niezadowolenie z przyjęcia rezolucyi p. Stapińskiego, nurtujące wśród zwolenników wstąpienia do Koła, znalazło wyraz przy wyborach do rady naczelnej stronnictwa. Mianowicie pp. Wysłouch, dr Mikołajski i inni nie przyjęli wyboru do rady naczelnej, co wywołało ogólną konsternacyę.

Przerwano obrady i poseł Stapiński zaprosił zgromadzonych na dalszą dyskusyę, celem załatwienia tej sprawy, do lokalu redakcyi »Przyjaciela ludu«. Większa część chłopów rozeszła się i rozjechała się i tylko mała ich liczba udała się do redakcyi »Przyjaciela ludu« na dalsze posiedzenie. Tu nastąpiło pogodzenie obu kierunków. Uchwalona rezolucya p. Stapińskiego postanawia, że o wstąpieniu ludowców do Koła polskiego na wypadek, jeżeliby w Kole zastępstwo ekonomicznych i politycznych interesów chłopów zostało umożliwione, ma zadecydować zjazd stronnictwa ludowego.

Z Izby posłów.

Płace urzędnicze.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad nagłymi wnioskami o natychmiastowe załatwienie ustaw urzędniczych i ustaw o polepszeniu płac profesorów.

Poseł Klumpar zajmował się sprawą czeskich urzędników i zapowiedział szereg wniosków o zmianę. Wkońcu protestował przeciw odroczeniu uregulowania płac urzędników, oraz służby kolejowej i oświadczył, że będzie głosował za nagłością.

Poseł Breiter twierdzi, że ustawa urzędnicza niema cechy trzeźwej i dobrze obmyślanej pracy, lecz raczej cechę przedłożenia, które zostało wypracowanem w ostatniej chwili. Mowca nie godzi się na to, aby płace części służby państwowej uregulowane były w drodze rozporządzenia. Wszystkie oświadczenia ministrów znamionuje powierzchowność i brak planu. Przedłożenie rządowe mówi o rozmaitych urzędnikach, zaś nie mówi nic o prowizorycznej służbie, pomocnikach kancelaryjnych, praktykantach i robotnikach, mimo, iż te kategorye potrzebują najbardziej pomocy.

Rząd chce te kategorye personalu zbyć kilkoma groszami jałmużny. Ani służba państwowa, ani też ludność płacąca podatki, nie może być z tej akcyi zadowoloną. Dodatek aktywalny pierwszej i drugiej klasy jest za mały i szereg większych miast powinien otrzymać 90% dodatku aktywalnego wiedeńskiego. Także dodatki aktywalne służby państwowej muszą być podwyższone. Konieczną jest także poprawa płac prowizorycznej służby. Wkońcu uzasadniał mowca przyjście z pomocą służbie sądowej i apelował do Izby, aby przyjęła przedłożenie rządowe ze zmianami.

Poseł Schreiter wskazywał na wielkie niezadowolenie, zwłaszcza w kołach niższych urzędników, z powodu nierównego ich traktowania. Mowca ubolewa, że część podwyższenia płac ma nastąpić w drodze rozporządzenia.

Na wniosek posła Wrabetza dyskusyę zamknięto i obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 3 po południu.

LISTY Z KRAJU

Przemyśl, 18 grudnia.

Awansy kolejowe. — Drożyzna a magistrat. — Położenie robotników z magazynów wojskowych. — Akcya przedwyborcza.

Awansy noworoczne zawiodły oczekiwania wszystkich kolejarzy. Na 300 robotników pracujących w warsztacie przemyskim, awansowało zaledwie siedmiu, a trzech otrzymało stabilizacyę.

Jeżeli awansy w tem samem tempie co tego roku będą postępowały, to kolejarze będą musieli czekać po kilkanaście lat na najmniejsze podwyższenie płacy lub dekret.

Trzeba wiedzieć, że robotnikowi nowo przyjętemu do warsztatu płacą zaledwie dwadzieścia kilka guldenów; „pensyą“ tą musi wyżywić rodzinę.

Wobec ogromnej drożyzny w naszem mieście, stanowczo z płacy takiej żyć nie można.

Wśród kolejarzy tutejszych panuje wielkie niezadowolenie i wzburzenie na p. Bartelmusa, naczelnika warsztatów. Bartelmus jest bowiem tym, który przedstawia dyrekcyi listę tych, co mają awansować.

Jeżeli dzisiaj tak znikoma garstka kolejarzy awansowała, to pośrednio winien jest tutaj p. Bartelmus.

W sprawie pokrzywdzenia tutejszych kolejarzy przy awansach noworocznych odbyło się we czwartek 10 b. m. bardzo liczne zgromadzenie, któremu przewodniczył tow. Klisz. Tow. Jahnson, Grunert, Decowski, T. Olearczyk, Sikora i Struż, omówili dokładnie pokrzywdzenie kolejarzy przy awansach i wezwali zgromadzonych, aby starali się o to, żeby ani jeden kolejarz nie znalazł się, któryby nie należał do naszej organizacyi. Kiedy będziemy mieli silną i solidarną organizacyę, to wtedy inaczej zagramy naszym samowładnym królikom kolejowym. Wywody wszystkich towarzyszy przyjęto z wielkim aplauzem i uchwalono energicznie pracować nad dalszą budową organizacyi. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Zorganizowana klasa robotnicza w walce przeciw drożyźnie, może sie poszczycić znowu zwycięstwem. Oto magistrat, który wszelką akcyę przeciwdrożyźnianą kończył na zwoływaniu ankiet, które z zasady nic a nic nie robiły, teraz pod parciem robotników i całej ubogiej ludności miasta naszego, założył miejski skład węgli i drzewa, gdzie opał sprzedaje się o kilkanaście centów taniej aniżeli u prywatnych przedsiębiorców.

Robotnicy pracujący w tutejszych magazynach wojskowych już od dłuższego czasu starają się o podwyższenie swej nędznej płacy dziennej. W tym celu zwrócili się do zarządu magazynów wojskowych. Zarząd odmówił na tej podstawie, że robotnicy pracujący w młynie p. Fraenkla więcej nie zarabiają. Takie samo stanowisko zajął główny zarząd magazynów wojskowych w Wiedniu. Robotnicy magazynowi powinni jak najusilniej pracować nad organizacyą, aby z czasem radykalniej się zabrać do poprawy swego bytu.

Magistrat przemyski poczyna układać kataster wyborczy wszystkich tych, którzy będą mieli prawo głosu przy przyszłych wyborach do parlamentu. W tym celu magistrat wydał odezwę do mieszkańców, w której wzywa wszystkich, którzy ukończyli 24 lat i rok mieszkają w Przemyślu, aby z odpowiednim dokumentem zgłosili się w godzinach urzędowych w magistracie najdalej do 25 b. m. w celu wpisania ich na urzędową listę wyborców. Każdy, kto przeczytał odezwę magistratu w sprawie ułożenia dokładnej i sprawiedliwej listy wyborczej, pomyślał sobie, że może magistrat będzie teraz kierował się przezornością i bezstronnością.

Tymczasem odrazu wylazło szydło z worka. Oto całej masy robotników-obywateli nie wpisuje się w magistracie na listę wyborczą — mimo, że ci ludzie od 15 do 20

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

13

Gillon, rodzaj południowca o czarnych wijących się włosach, syn urzędnika, roztacza arogancyę, pychę, przewagę głupoty. Gdy zbliża się nadęty, dobrze otulony w ciepłe ubranie i nikt wokoło niego nie ucieka, czuję, że głupota rządzi światem. Dziś po południu, kiedy klasa i tak była niespokojna, przy lekcyi rachunku o drugiej, przy rysunku o trzeciej, przy robotach ręcznych o czwartej nie przestawał wołać: „proszę pani, proszę pani!“ głosem rozpaczliwym. Zresztą codzień, na każdej lekcyi skarży się, że koledzy jego „naśladują go“ lub szydzą z niego. A ma kolegów, którzy słuchają go, idą za nim; na podwórku urządza np. takie zabawy, jak przeszkadzanie dziewczętom w rozmowie przez wpakowanie głowy między nich dla podsłuchiwania, lub rozdziela je siłą, gdy po cztery pięć trzymając się za ręce, paplą jak prawdziwe kumoszki; inne gry jego zasadzają się na „pokazywaniu rogów“, na okrążeniu tańczącem kołem, ukaranych, najczęściej zburczonych w szkole, tych co przychodzą bardzo ubrudzeni, źle ubrani i których do porządku doprowadzać muszę. Zaiste wolę od niego nawet Bertę Hochard, idyotkę relegowaną do klasy pani Galant; idyotka przynajmniej nie ma żadnych myśli, nikomu nie dokucza, Gillon zaś ma tylko głupie myśli. Oh! ta tępa i arogancka mordka Gillona, kiedy mówi: „mój ojciec jest urzędnikiem w biurze“. Widzę go, jak dorośnie... będzie oficerem akademii.. będzie dzierżył cząstkę władzy... Nie, doprawdy, kocham Bonvalot'a, któremu w duszy dałam tak straszne, złowieszcze przezwisko...

Przy pierwszym stole, tuż przy oszklonem przepierzeniu, siedzi Ludwika Clontet, wyprostowana, ściśle naśladująca powagę seminarzystki; ją to koledzy przezwali „myszką“ z powodu drobnej postaci. Brunetka, z warkoczem zakończonym wstążką, nie kokardą, poprostu wplecioną w warkocz, o śniadej cerze, małych, świecących, czarnych oczach, rysach ukształtowanych, ma ona poważną fizyognomię kobiety biednej, rozumnej, dzielnej. Jej czarny fartuszek, przepasany żółtym, skórzanym paskiem, prawie zawsze ozdobiony jest krzyżem. W grubem obuwiu chłopca, z cieniutkiemi nóżkami w czarnych pończoszkach, nie ma ona żadnego, właściwego małym dziewczynkom powabu; ale patrząc na nią, trzeba kochać życie, trzeba uczyć się los przyjmować radośnie. Przewiduję w niej doskonałą gospodynię, gesty jej wyrażają oszczędność, stanowczość, przywiązanie, szlachetną wyrozumiałość. Jest to nawskroś samiczka, istota nieskończenie dobra. Trzeba widzieć ją, jak przychodzi z koszyczkiem swym, pudełkiem i braciszkiem, trzechletnim malcem, także karlikiem, którego nazywa „pisklęciem“; trzeba ją widzieć przy śniadaniu, jak pilnuje „pisklęcia“. Na podwórzu tylko z nim się bawi, jak z lalką; poświęcenie jej udzieliło się trzem, czterem innym dziewczątkom, ona grupuje mateczki i przez miłość dla „swego“ opiekuje się i bawi innych malców.

Tańczy w kółko; jak ona umie dla nich stać się maleńką, dziecinną! Pisklę jest brzydkie i mrukliwe; gdy powie jakie słówko, zachwycona twarz siostry jego zwraca się do każdego: „bę' jaki on miły i mądry!“ W czasie rekreacyi, jeżeli rozhukana banda szkodników przelatuje, Ludwisia oburącz przenosi pisklę z miejsca na miejsce zdala od niebezpiecznego z niemi zetknięcia; czoło jej marszczy się, jak gdyby czujność rozciągała je i zaokrąglała: Adam mógłby zbliżyć się z grubą swą twarzą i plecami tragarza, miałby z nią do czynienia!

Pisklę jednak oswoiło się ze mną tak, jak i inne maleństwa. Ludwisia zatem?... Och to niedługo trwało: pierwszy raz jak zobaczyła braciszka swego, uczepionego u mego fartucha, wpatrzyła się we mnie uważnie; odtąd znała mnie. Myszka uznała mnie za równą sobie. Myszka! Staram się być godną tej towarzyszki mateczki, która przyjaznem skinieniem unosi mię w rozległe przestworza swego dzielnego spokoju ducha.

Wirginia Popelin, w drugim rzędzie za Myszką, jest to z rodu już zepsuta dziewczyna, niepoprawna obłudna. Jasna blondynka, o włosach wijących się, z bazią kokietki, za chuda, z za bladym rumieńcem, jest ładną tylko zdaleka; widzę ją jak dorośnie, bardzo rozwiązłą, ale bynajmniej nie upadłą dziewczynę, przeciwnie, wystawiam ją sobie jako mężatkę, zażywającą naokół szacunku. W czasie rekreacyi jednem tylko zajęta: gmera około nibyto odpiętych spodni małych chłopczyków, prowadzi chłopców do ustępu i namawia chłopczyków w sukienkach, aby się nachylali, niby dla igrania w piasku. Obdarzona przebiegłem spojrzeniem, zadziwiająco bystrem, małpuje ona około chopców macierzyństwo Myszki. Jeśli zdaleka złapie ją się na uczynku, nic nie może dać pojęcia o szybkości, z jaką zarzuca ręce za plecy, lub przybiera minę swobodną, roztargnioną, z nosem do góry zadartym, możnaby przypisać jej wszelkie zalety: niewinność, rozwagę, marzycielstwo. Złapana na gorącym uczynku, zapiera się ze spłaszczonemi powiekami, z ściągniętemi ustami, z uporem fałszywej wstydliwości, która może zbić z tropu zupełnie. Objaśnia mnie pani Paulin, podczas pauzy, kiedy jesteśmy w kantynie przed śniadaniem dzieci. Pani Paulin ma w swej pamięci przygody wszystkich mieszkańców dzielnicy.

Przed ośmiu laty mniej więcej matka Wirginii, zamężna, bezdzietna, młoda pulchna, świeża, była odźwierną w domu, w którym mieszkał kontrolor wydziału oświaty, kawaler. Bez żadnego wykształcenia, zaledwie sylabizować umiała nazwiska lokatorów. Pewnego dnia, nie umiejąc odczytać wzmianki „bardzo pilne“, zaniedbała doręczyć listu kontrolorowi. Sprawa ważna.

— Patrzcież — rzekł odźwiernym pokrzywdzony adresat — to niebezpieczne dla was! Niepodobna, aby pani nie nauczyła się dobrze czytać, ma zdolności, jest inteligentna, trzeba, aby przychodziła do mnie wieczorami po obiedzie, dam jej kilka lekcyj.

— Nie wiem — mówi pani Paulin — jak poszła nauka, ale faktem jest, że w rok później urodziła się Wirginia. I ta ladaco odziedziczyła zalotność matki, ale zaręczam pani, że nie brak jej i przebiegłości inspektora. Gdy patrzę na nią, jak udaje świętoszkę, odnajduję całą miodową słodycz tych panów urzędników, którzy w oczy są niby sprawiedliwi, wyrozumiali i dobroduszni, a za plecami przesyłają zdradzieckie raporta o nas. Nie twierdzę, żeby wszyscy ci panowie skrojeni byli na jednę miarę, ale mam dwadzieścia lat szkoły za sobą i co wiem, to wiem... Wróćmy do teraźniejszego wizerunku. Wirginia nie śmie narzucać się chłopcom swojej klasy, a głównie nie może narzucać im swoich usług, są już za dorośli do tego; a więc — i to jest szczytem przebiegłości — żąda usług od nich.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

lat mieszkają stale w Przemyślu i przynoszą ze sobą dokumenty!

W celu zaprotestowania przeciw szykanom magistratu, zwołała partya nasza zgromadzenie ludowe, które się odbyło we wtorek 15 b. m. wieczorem w sali „Domu narodowego". Dużą salę wraz z balkonem wypełnili szczelnie robotnicy. Po zagajeniu i wybraniu prezyyum, przemawiali tow. Szlam imieniem robotników budowlanych, tow. Johnson, Olearczyk i Grunert imieniem kolejarzy, tow. Wolański imieniem stolarzy, tow. Chrobak imieniem stróżów i robotn. dziennych, tow. Mikruta imieniem drukarzy, tow. Gajda imieniem szewców, tow. Borowski imieniem robotników z magazynów wojskowych, tow. Szostak imieniem kaflarzy, tow. Siegman imieniem metalowców, tow. Długosz imieniem krawców, tow. Wityk imieniem malarzy, a a wkońcu tow. dr Lieberman.

Wszyscy mowcy stwierdzili, że w kołach ich kolegów zawodowych panuje ogromne wzburzenie z powodu taktyki magistratu przy układaniu listy wyborczej. Pragniemy wyborów czystych! Szanujemy wolność i swobodę obywateli, ale też żądamy, aby i nas szanowano bez względu na to, czy to będzie magistrat, czy władza policyjna, czy też władza polityczna. Zarazem ostrzegamy pp. macherów wyborczych z lat 1897 i 1900, aby nie ważyli się swój niecny handel wyciągać na światło dzienne r. 1907, bo w klasie robotniczej Przemyśla jest taki zapas energii i siły rewolucyjnej, że w razie, gdyby ktoś nas chciał prowokować szwindlami i oszustwami wyborczemi, to nie bierzemy na siebie żadnej odpowiedzialności za to, co może nastąpić.

Przemówienia wszystkich towarzyszy przyjmowano burzliwymi oklaskami i okrzykami pod adresem magistratu.

Zapał i ta gotowość do obrony swego świętego prawa, jaka panuje u naszych robotników, powinny być przestrogą dla władzy autonomicznej i politycznej, aby nie ważyły się prześladować i drażnić robotników!

Po zgromadzeniu ruszył pochód demonstracyjny ulicą Kościuszki, Rynkiem i ulicą Franciszkańską do placu na Bramie. Stąd po wezwaniu kilku towarzyszy, zgromadzeni rozeszli się do domów.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Gdy przed kilku dniami dzienniki przyniosły wiadomość, że Wiktoryn Sardou otrzymał wielki krzyż legii honorowej, ogół czytelników przyjął to doniesienie ze zdziwieniem:

— A więc on żyje jeszcze?

Tak jest, żyje jeszcze, ale to mało komu wiadome, bo nie jest on dziś niczem więcej, jak zabalsamowaną mumią, dla współczesnego życia umysłowego już od dawna przestał być żywym, a kto w ubiegłą sobotę widział w krakowskim teatrze wznowioną jego komedyę „Nitka jedwabiu" („Les femmes fortes"), mógł pomyśleć, że autor już zapewne dawno, bardzo dawno umarł.

Po co wznowiono tę starzyznę? Są wprawdzie nie starzejące się nigdy dzieła sztuki, ale teatr Wiktoryna Sardou, a zwłaszcza jego „Nitka jedwabiu" do nich nie należy. Jest to raczej coś w rodzaju artykułów dziennikarskich, które w dniu ukazania się robią nieraz ogromne wrażenie, ale po latach absolutnie czytać się nie dadzą... „Nitka jedwabiu" tak już zblakła, że ani treścią, ani też formą dziś nie zalecała się do wznowienia. Wszak już przed lat dziesiątkiem niepowodzenie spotkało na scenie krakowskiej „Sprawę kobiet" Bałuckiego, stojącą na tymsamym poziomie, co sztuka Sardou. Tosamo filisterskie, przedpotopowe traktowanie kwestyi kobiecej ze stanowiska kuchennego, tosamo głupkowate karykaturowanie emancypacyjnych dążności kobiet zapomocą tegosamego aparatu, który już dawno między rupiecie rzucony został przez ludzi myślących i przez — życie...

Po co więc wznowiono tę starzyznę?

A w dodatku zamiast złagodzić to, co najbardziej w niej razi, dwie artystki, pp. Krysińska i Słubicka, przejaskrawiły jeszcze owe niesmaczności, szarzując niemożliwie w rolach karykatur rzekomych emancypantek tak bardzo, że tem dobitniej ujawniły starzyznę tej sztuki i przepaść, dzielącą nas od niej.

KRONIKA.

Kraków, 21 stycznia.

Klerykalny chochlik drukarski. W ostatnim numerze „Poradnika językowego" ogłasza ks. J. Charszewski artykuł o błędach drukarskich, z którego przytoczymy tu następujące figle chochlika drukarskiego, popełnione w dziełach i pismach klerykalnych:

W „Żywocie Chrystusa Pana", napisanym przez ks. arcybiskupa Popiela, zamiast: „Judasz sakwy wynosił" wydrukowano „Judasz sok wynosił". „Przeglądowi katolickiemu" w r. 1901 zdarzyło się: „Szewc Ojca św." zamiast „Breve Ojca św.". W t. zw. „Jubileuszce" ks. Kłopotowskiego wydrukowano: „Pielgrzymi udali się do Rzymu, aby sobaczyć papieża". Ks. Charszewskiemu samemu w jednym z artykułów wydrukowano: „Ponieważ... poezya dziś upadla" zamiast „upadła". A świeżo w „Dwóch kazaniach politycznych" w cytacie z Genezy: „a ktoby zabił Kaina, siedmiorako baran będzie, zamiast „karan".

Nowiny krakowskie.

Drugie wydanie zimy mamy znowu już trzeci dzień. Znikło błoto z ulic, które się znowu pokryły białą powłoką śniegową skrzypiącą pod nogami Dziś o godzinie 7 rano termometr wskazywał 18 stopni poniżej zera.

Na benefis p. Gabryeli Zapolskiej... Na benefis chorej autorki potrzebującej leczenia, a nie mającej grosza... Na benefis autorki, która mnóstwo powieści, dramatów i komedyj napisała i głośne ma imię w literaturze, a jednak na literaturze i teatrze majątku nie zrobiła, lecz pozostała ubogą, — graną będzie dziś w teatrze krakowskim jej sztuka „Moralność p. Dulskiej". P. Zapolska jest bardzo chora i dochód z dzisiejszego przedstawienia ma jej umożliwić leczenie się. Smutny los — po tylu latach pracy literackiej... Benefis...

„Moralność p. Dulskiej" nie jest jednak sztuką, na którąby się szło jedynie ze względu na autorkę. Nie, sztuka to doskonała, i kto na nią pójdzie, nie zrobi „łaski" nikomu, lecz tylko sobie samemu.

Nie wątpimy zatem, że „benefis" dobrze wypadnie.

Znowu Bachowski. Przeciw kolejarzowi Stefanowi Zielińskiemu prowadzi „Nowy kolejarz" od długiego czasu oryginalną kampanię Zarzuca w szeregu notatek, że Zieliński denuncyował własnego teścia, że o zgromadzeniach kolejarzy, w których uczestniczy Zieliński, dyrekcya kolejowa i policya dostają sprawozdania, że więc kolejarzom grozi niebezpieczeństwo ze strony denuncyanta.

Wszyscy byli ciekawi, jaki dowód prawdy przedłoży p. Bachowski, redaktor „Nowego kolejarza, wobec skargi sądowej, którą Zieliński w tej sprawie przeciw niemu wytoczył Odbyły się dwie rozprawy, przy których zastępca Bachowskiego oświadczył, że na denuncyacye ze zgromadzeń nie ma żadnego dowodu. Wprowadził dowód z kolejarza S., który opowiadał Bachowskiemu, że Zieliński miał się przyznać, że teścia zadenuncyował. Świadek S. zeznał, że nietylko Zieliński nigdy się do tego nie przyznał, lecz że świadek nigdy tego nie powiedział Bachowskiem, owszem oświadczył Bachowskiemu, że Zieliński jest zupełnie w tej sprawie niewinny. Po odrzuceniu wniosków Bachowskiego w kierunku przedawnienia, braku kwalifikacyi itp. sąd uznał Bachowskiego winnym po myśli skargi i zasądził na 50 K grzywny, 30 K kosztów i na obowiązek ogłoszenia wyroku.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej", tragi-farsa G. Zapolskiej.

Wtorek: „Warszawianka", pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego. „Dzika różyczka", komedya w 1 akcie Blizińskiego „Ks. Marek" (akt 2) Słowackiego.

Środa: „Sherlock Holmes", komedya w 4 aktach Conan Doyle'a (popularne).

Czwartek: „Nitka jedwabiu", komedya w 4 aktach W. Sardou.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota „Bakarat", sztuka w 3 aktach Bernsteina (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

Poniedziałek: „Wieczór humoru" A. Lelewicza.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6. w poniedziałek od godz. 7½ do 8½ wieczorem dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju".

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju

Wstrzymanie ruchu. Z powodu zasp śnieżnych wstrzymano ponownie ruch kolejowy na kilku wschodnio-galicyjskich liniach, a mianowicie z dniem 19 b. m. ruch ogólny między Chodorowem a Tarnopolem, Chryplinem a Husiatynem, Zaleszczykami a Łużanami i Lwowem a Janowem, oraz ruch pociągów towarowych między Tarnopolem a Podwołoczyskami.

Zgromadzenie kolejarzy odbyło się wczoraj w Suchej. Mimo usiłowań pewnych osobistości, aby na ten specyalnie dzień wyprawić kolejarzy do potrzebnej i niepotrzebnej służby, zebrało się do 100 kolejarzy dla wysłuchania referatu.

Przemawiał tow. L. Feldman z Krakowa, który przedstawiał znaczenie reformy wyborczej dla robotników, wskazywał na zabiegi różnych ludzi i partyj o pozyskanie głosów kolejarzy, a wkońcu omówił znaczenie organizacyi i korzyści, jakie kolejarze odniosą z ostatniej regulacyi płac. Kilku kolejarzy przemawiało następnie, dając wyraz swym przekonaniom, że tylko organizacya centralna oraz posłowie socyalno demokratyczni są w stanie poprawić ciężką dolę kolejarzy.

Z caratu

Jeszcze o bitwie pod „Grand-Hotelem". Pisaliśmy niedawno o „Forcie Chabrol" w Petersburgu. Zdemolowano cały hotel, przyprawiono ludzi o straty i szalony niepokój podczas ostrzeliwania jednego numeru przez kompanię strzelców i policyi.

„I po co to było? — zapytuje po niewczasie „Periełom" Prokofjew, który się zastrzelił, pozwolił sobie przed śmiercią na spalenie kilku listów! Więc wystawcie sobie, że przyszła wam do głowy przed Nowym Rokiem fantazya — przejrzenia starych listów, dla zlikwidowania starej miłości lub poprostu dla wyzbycia się śmieci. Nie wolno! Alarm! Pędzi straż ogniowa i nadciąga pułk żołnierzy w bojowym rynsztunku A ponieważ nikt nie ma odwagi otworzyć drzwi waszego numeru, rozpoczyna się kanonada. Pozostaje wam wtedy jedno: zastrzelić się Szkoda jednak, że nie było armat. Dlaczego? Oblężenie to oblężenie. Nic nas nie nauczyła wojna japońska. Iść do takiego szturmu bez armat może tylko niedbały rycerz rosyjski".

Ironia — chaos — dzikość.

Ciekawe odkrycie. Pawolacyusz Kruszewan, wszechrosyjski agitator antysemicki i chuligan, poczynił ciekawe odkrycia:

Rewolucyoniści, jak się okazuje, dobrze mierzą. Hr. Ignatiew zwierzał się niejakiemu Sawience (Sawienko) o powodach rozpędzenia Dumy. Był czas, kiedy chciano utworzyć gabinet z kadetów.

— A wie pan — rzekł hr. Ignatiew w rozmowie — kto rozstrzygnął losy tego gabinetu!

— Nie, nie wiem.

— Gradonaczalnik (gen. Launitz). To wielki zuch. Poznałem go dobrze.

Dalej hr. Ignatiew opowiedział, że generał Launitz złożył komu należy raport tej treści:

„Jeżeli będzie uformowany gabinet z kadetów, to tegoż samego dnia poczną się w Petersburgu groźniejsze jeszcze zamieszki, niż po ogłoszeniu aktu 30 października. Składam z siebie wszelką odpowiedzialność za skutki i wraz z podpisaniem dekretu o gabinecie parlamentarnym proszę o dymisyę".

Do raportu załączoną była charakterystyka Dumy zaopatrzona w uwagi, dotyczące wybitnych działaczy Dumy. Czyli — denuncyacye. Ten raport w chwili krytycznej rozstrzygnął losy kadetów.

Ale to jeszcze nie wszystko. Gdy się wahano Dumę rozpędzić, generał Launitz zapewnił rząd, że on ręczy za spokój, jeżeli całe miasto będzie osaczone przez załogę.

Jakoż się stało — i generał Launitz nie żyje.

Ze świata

Podatek partyjny francuskich posłów socyalistycznych. Pełny zarząd partyjny (rada narodowa) francuskiej partyi socyalistycznej odbył 13-go b. m. kwartalne posiedzenie, na którem rozstrzygnął sprawę podatku partyjnego posłów socyalistycznych. Ponieważ parlament podwyższył płace poselskie o 6000 franków rocznie (z 9 na 15 tysięcy franków), przeto uchwalił zarząd partyjny, że każdy poseł socyalistyczny ma odtąd płacić na fundusz partyi po 3000 franków rocznie. Ponieważ zjednoczona partya socyalistyczna we Francyi ma obecnie 52 posłów, przeto ten poselski podatek partyjny wyniesie rocznie 156 tysięcy franków. Nadto polecił zarząd partyjny komitetowi wykonawczemu zbadanie warunków, pod którymi partya mogłaby objąć dziennik „l'Humanité" w własną administracyę.

Prawo o odpoczynku niedzielnym we Francyi. W roku zeszłym parlament przyjął ustawę o odpoczynku niedzielnym pracowników handlowych. Musiał ją przyjąć nawet senat, zwykle wrogi reformom społecznym. Ale energiczny nacisk Związków zawodowych, ich dążenie do rewolucyjnego przeprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego i odpoczynku niedzielnego, nawet panów senatorów nauczyły rozumu. Ale na tem nie koniec. Ustawę wydano, lecz kapitaliści nie myśleli się do niej stosować. To też od kilku miesięcy wre o to walka, co niedziela odbywają się manifestacye pracowników. Za okrzyk „Vive la loi" (Niech żyje ustawa!), za dążenie do urzeczywistnienia prawa policya aresztuje manifestantów... Pracownicy radzą sobie niekiedy w inny sposób, aby zmusić opornych do poszanowania prawa. Tak np. fryzyerzy oblewają różnymi gryzącymi płynami meble, tapety i szyldy golarni. Tej praktyki bardzo obawiają się właściciele i robią ustępstwa pracownikom.

Dnia 20 b. m. odbyła się w Paryżu i w innych miastach Francyi powszechna manifestacya pracowników w imię przeprowadzenia ustawy o odpoczynku niedzielnym.

Koronacya szacha. Uroczysta koronacya szacha odbyła się w sobotę w Teheranie. Należy oczekiwać wielkich zmian w składzie gabinetu oraz w składzie administracyi państwa.

Zderzenie się parowców. Donoszą z Tryestu, że parowiec Lloydu „Salzburg", który zdążał z Kistendie do Tryestu, najechał na stojący w porcie parowiec angielski „Granton". Okręt „Salzburg" nieuszkodzony pojechał dalej. Angielski parowiec jest silnie uszkodzony.

TELEGRAMY

z dnia 21 stycznia.

Termin nowych wyborów.

Wiedeń. „Polnische Korresp." donosi, że namiestnik Galicyi hr. Potocki przybędzie dziś do Wiednia, aby wziąć udział w konferencyach, które się mają odbywać między rządem a Kołem polskiem, a które dotyczyć mają między innemi terminu zwołania sejmu galicyjskiego i rozpisania nowych wyborów.

Z ruchu wyborczego w Niemczech.

Berlin. Półurzędowa »Nordd. allg. Ztg« zaprzecza doniesieniu »Kreutz-Ztg«, jakoby drukarnia państwowa wybijała pisma ulotne w duchu nakłonienia wyborców do głosowania na kandydatów wolnomyślnych i liberalnych.

Kolonia. »Koelnische Ztg« ogłasza nazwiska 800 wybitnych katolików, którzy podpisali dotychczas odezwę, zwracającą się przeciw polityce centrum.

Zniesienie sądów wojskowych.

Paryż Rada ministeryalna zatwierdziła ostatecznie tekst projektu ustawy o zniesieniu trybunałów wojskowych. Projekt ten wpłynie do Izby w poniedziałek.

Marokko.

Paryż. Na sobotniej radzie ministeryalnej zapowiedział minister spraw zagranicznych Pichon publikacyę noty, jaka we wtorek będzie — za zgodą rządu hiszpańskiego — przesłana mocarstwom, które podpisały akt w Algeciras. Nota wspomniana zawiera doniesienie, że wobec pomyślnej interwencyi możliwem jest wycofanie obu eskadr z wód Marokka.

Wielka katastrofa.

Nowy Jork Z Kingston donoszą: Dotąd (dnia 17 b. m.) pogrzebano 420 zwłok. Reszta zwłok, jak słychać, ma być spaloną. Sądzą, że liczba osób, które zginęły, wynosi 700 Ostatniej nocy odczuto kilka nowych wstrząśnień ziemi.

Nowy Jork. „New Jork Herald" donosi z Kingston: Amerykański okręt wojenny „Missisipi" zawinął przed więzieniem i nastraszył zbuntowanych więźniów dwoma ślepemi salwami. Okręt ten wysadził wojsko na ląd. Gubernator złożył podziękowanie za tę pomoc.

Londyn. „Standard" donosi z Kingston: Amerykański admirał na prośbę władz angielskich wylądował piechotę marynarki dla poparcia władz przy utrzymywaniu porządku publicznego i bezpieczeństwa. Amerykańscy marynarze ujęli więźniów, którzy zbiegli z rozburzonego więzienia. Liczba zwłok wydobytych na światło dzienne wynosi obecnie 600. Liczba ta ciągle się powiększa.

Z CARATU.

Hurko-Lidwall.

Z materyałów zebranych w sprawie dostaw zboża firmy Lidwall przez komisyę śledczą pod przewodnictwem Gołubewa, należy podnieść co następuje: Hurko oddał dostawę 10 milionów pudów zboża firmie Lidwall, nie zasięgając opinii o tej firmie. Jak obecnie stwierdzono, firma ta jest towarzystwem akcyjnem z ograniczoną poręką, lecz z kapitałem tylko 1.500 rubli. Sam Lidwall nie posiada żadnych nieruchomości. Traktat, zawarty przez Hurkę z Lidwallem jest niejasny. Umowa wogóle na piśmie nie została zredagowaną.

Pierwszy pomocnik Hurki, szef sekcyi Litwinow obwinionym jest o to, że podczas redagowania umowy z Lidwallem okazał wielkie niedbalstwo. Przeciw gubernatorowi Niższego Nowogrodu br. Frederiksowi i przeciw innym urzędnikom zarządu gubernialnego podnosi komisya oskarżenie, że zawarli z Lidwallem umowę o dostawę 5 milionów pudów zboża i wypłacili mu w formie zaliczki 75 000 rub., nie upewniwszy się poprzednio o możności dotrzymania umowy i o solidarności firmy Lidwall.

Hurko dał komisyi wyjaśnienia, że firma Lidwall otrzymała dlatego dostawę, ponieważ oferta jej była najniższą i dawała zabezpieczenie przed podnoszeniem cen. Hurko utrzymuje także, że skutkiem wydanych wcześnie zarządzeń, ludność dotknięta głodem nie poniosła żadnej szkody z powodu niepunktualności Lidwalla.

Car przyjął sprawozdanie komisyi Gołubewa o dochodzeniach w sprawie dostaw Lidwalla. Według tęgo sprawozdania, sprawa Hurki ma być przydzieloną sekcyi ziemstw, sprawa kierownika oddziału dla spraw prowincyonalnych Litwinowa pierwszemu departamentowi Rady państwowej, sprawa zarządu gubernialnego w Niżnym Nowogrodzie senatowi, celem powzięcia uchwały, czy wymienieni nrzędnicy mają być oddani pod sąd.

Z komitetów partyjnych.

*** **Krajowa komisya zawodowa.** Posiedzenie w poniedziałek 21 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Baczność towarzysze-robotnicy szewscy w Krakowie!** W poniedziałek 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5 II. p., poufne zgromadzenie szewców. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z konferencyi krajowej w Przemyślu. 2) Regulaminy w naszych pracowniach 3) Agitacya.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412)